Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr ~~230~~ 119

Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

„Każdy człowiek bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, to jest pomagać innym do szczęścia i doskonałości".

Kraków, wtorek 3 maja 1938 r.

W obronie Czechosłowacji stanie cała Francja

Paryż (AR). Z jakiejkolwiek strony podejść do konferencji londyńskiej na pierwszy plan wybija się ścisła współpraca wojskowa francusko - angielska. Anglia nie dopuści do rozbioru Czechosłowacji. Znany dziennikarz Sauerwein telefonuje z Londynu, że: „Anglia chce pokojowego rozwiązania konfliktu sudeckiego lecz jeżeli Niemcy odmówią, wówczas Anglia oświadczy w Berlinie że zbrojny zamach na Czechosłowację doprowadzi nieuniknienie do wojny. Zaś wojna, w której weźmie udział Francja — znajdzie Anglię po stronie Francji".

Premier Daladier oświadczył angielskim mężom stanu, iż Francja uszanuje swoje podpisy na traktatach z Czechami, gdyby nawet z tego powodu dojść miało do wojny z Niemcami.

Duże wrażenie wywołał artykuł przywódcy prawicy francuskiej posła de Kerillis, który pisze: „Nigdy nie namawiałbym do wojny w obronie Czechosłowacji, gdybym nie był na tym samym punkcie w zgodzie z całym rządem francuskim i z sumieniem narodu francuskiego. Dziś mogę jednak dodać, że nie wziąłbym na siebie tak strasznej odpowiedzialności, gdybym nie był na tym samym punkcie w zgodzie również z całym wyższym dowództwem naszej armii".

W Londynie — według relacji „N. Rzecz." — była mowa również o Polsce. „Times" czyni otwartą aluzję do pewnych kroków francusko - angielskich, które wkrótce podjęte będą w Warszawie.

Straszna katastrofa samolotowa

Rzym. (Pat.) Pod Ormią uległ katastrofie 3 motorowy samolot „La Vittoria", zdążający z Brindizi do Rzymu.

Samolotem tym powracało z Tirany wielu pasażerów, którzy brali udział w uroczystościach weselnych króla albańskiego Zogu. Samolot z powodu złego stanu atmosfery rozbił się o wzgórze Vale Cupa pod Ormią. Aparat spłonął, a wszyscy pasażerowie i członkowie załogi ponieśli śmierć.

Wśród ofiar, których liczba wynosi 19, znajdował się i poseł albański w Rzymie, Jafer Bey Vilie.

Niemcy opanowują Hiszpanię

Londyńskie „Financial News", organ City, piszą o podboju ekonomicznym Hiszpanii przez Niemcy: „W Hiszpanii, tak samo jak na Bałkanach, Niemcy robią dobre interesy. Wówczas gdy Włosi podjęli duży wysiłek militarny w celu zapewnienia zwycięstwa gen. Franco, Niemcy uczynili sporo, aby zmonopolizować na swoją korzyść organizacje ekonomiczną na terytorium zdobytym".

„Ujawniło to bardzo jasno od czasu, gdy nacjonaliści hiszpańscy przystąpili do realizowania swego programu rekonstrukcji i rozbudowy życia gospodarczego. W Andaluzji np. przystąpiono do pracy nad stworzeniem wielkiego centrum przemysłowego włókienniczego. W Sewilli, w Grenadzie powstały fabryki posiadające 2.000 warsztatów tkackich. Przędzalnie andaluzyjskie rozpoczną działalność w jesieni; pracować tam będzie 400 warsztatów tkackich i 20.000 wrzecion. Wszystko to jest opanowane przez Niemców. Z Niemiec sprowadza się maszyny tkackie, ich inżynierowie opracuwują plany, ich technicy i majstrzy wykonywują nadzór nad pracą. Tak też się dzieje gdzieindziej. W Tatuanie (Marokko hiszpańskie) Niemcy budują kilka fabryk cygar i papierosów.

„Niejednokrotnie dochodziło do walki konkurencyjnej między przedsiębiorstwami włoskimi i niemieckimi; wygrywali zawsze Niemcy, którzy ofiarowali wszystko po niższych cenach."

„Nic dziwnego, iż Włosi zadają sobie często pytanie, jak to będzie wyglądało, gdy ustaną wreszcie orężne, czy nie okaże się wówczas, że Niemcy zagarnęli lwią cześć spodziewanych korzyści".

—oOo—

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Karny — Dnia 12. IV. 1938.
Sygn IV. Nr 154/38.

Sąd Okręgowy Wydział IV. Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie.

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr, proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 4 kwietnia 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr 93 z daty 4 kwietnia — 1938 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 4 pt. „Gen. Roja tworzy milicję ludową" w całości — zawierającego znamiona wyst. z art. 170 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowego druku ma być zniszczony.

Własny syn denuncjuje ojca w Niemczech

Forbach. Sąd krajowy w Saarbrücken skazał 48-letniego Kurta Fritschego z Berlina na 15 miesięcy więzienia z powodu przekroczenia ustawy o czystości rasy. Fritsche przyjął w roku ub., będąc wdowcem służącą żydówkę, z którą utrzymywał stosunki. Własny jego pięt nastoletni syn zrobił doniesienie do prokuratora. Fritsche razem ze służącą próbował uciec do Francji. Zostali jednak oboje na granicy zatrzymani i aresztowani.

—oOo—

Na marginesie

Boy-Żeleński do Berezy!

Wychodzi w Warszawie od kilku lat „ordynaryjne"(!) pisemko Merkuryusz, redagowane przez byłego cenzora, co jużby było poniekąd usprawiedliwieniem właściwego poziomu tej gazetki tygodniowej. Ostatecznie może p. Zambrzycki z Babińskim przy pomocy kiepskiego „zetowego" filozofa Jerzego Brauna wypisywać opowiastki o dyktatorze Portugalii, ale już inaczej sprawa się przedstawia, gdy sławetna trójka robiących, byle szum, napada na postacie (bądź co bądź zasłużone w takiej czy innej dziedzinie. Wówczas wypada ostrzec „wielkich redaktorów", by się w bezczelności swej za daleko nie posuwali. Wszystko co najbardziej reakcyjne, wszystko co najbardziej imperialistyczne znajduje gościnę na łamach Merkuriusza, co do którego zgodna jest w swej opinii niezależna prasa począwszy od socjalistycznego „Robotnika", a skończywszy na katolickiej „Polonii".

Ale trudno, takie już nastały czasy, że wolno bezkarnie szargać cześć ludzi wybitnych, wolno obrzucać inwektywami pamięć osób szlachetnych. Zresztą do czasu.., Już teraz niektórzy przejrzeli i piętnują niecną robotę „Merkuriusza". Tak się rzecz ma z prof. Caro, członkiem Rady Społecznej, utworzonej przy prymasie Polski, kardynale ks. Hlondzie.

* * *

W niebywały sposób został w Merkuriuszu zaatakowany znakomity obrońca, Leon Berenson. Mec. Berenson obrony naszej nie potrzebuje. Nazwisko jego zapisane jest złotymi zgłoskami w dziejach walk o niepodległość Polski, w dziejach polskiej adwokatury.

* * *

W ostatnim numerze „Merkuriusza" znajdujemy znów dla odmiany napaść na Boy'a Zeleńskiego. W tym ataku uwidacznia się również typowa dla pp. redaktorów „Merkuriusza" — mentalność. Oto żądają zesłania do Berezy Boy'a Zeleńskiego! Za co? Może za „Marysienkę"? Nie! Za spadek przyrostu naturalnego, Bardzo źle wołają — że Boy-Zeleński i jego gwardia przyboczna prowadzą agitację masową za ograniczeniem narodzin! Co za tupet Zesłać Boy'a do Berezy!

* * *

Wogóle dla „Merkuiusza' radykalnym środkiem na wszystkie dolegliwości jest Bereza.

Pozatem: specjalnością „Merkuriusza" są plotki... Moja pani, moja pani...

* * *

Nie jesteśmy zwolennikami obozów odosobnienia. Sądzimy jednak, że skoro należy już kogo odosabniać, to w pierwszym rzędzie niepoczytalnych podżegaczy, tym groźniejszych, jeśli rozporządzają swoimi „ordynaryjnymi" pisemkami.

K.M.

Po 1 maja w Polsce

Reakcja polska różnej maści od endo-oenerowców począwszy a skończywszy na panach Miedzińskich i Hrabykach, nawoływała do zabronienia pochodów 1 majowych. Czego nie wypisywano o tym święcie. Żydo-komuna, masoni, obce ośrodki dyspozycji, Bóg wie co jeszcze..

Tylko garstka obałamuconych robotników weźmie w tej „masońskiej" demonstracji udział...

Tymczasem olbrzymie masy zorganizowanych i uświadomionych robotników manifestowały 1 maja w imię międzynarodowej solidarności. w imię pokoju, sprawiedliwości społecznej. W całej Polsce masy te, stojące pod rozkazami PPS ślubowały uroczyście, że pozostaną wierne zawsze, w każdej doli, chorągwiom czerwonym Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowego ruchu zawodowego; żenie ustana w walce aż będzie dźwignięty w Polsce wysiłkiem świadomym mas nowy ustrój społeczny, aż wolność stanie się prawda życia polskiego, aż utrwalona zostanie polska Niepodległość, wsparta o miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych Rzeczypospolitej.

Lud pracujący Polski nie ustanie w walce aż przełamie wszelkie prądy faszystowskie, aż Rząd Robotniczo-Chłopski, obejmujący władze, poprowadzi Polskę na wielki szlak dziejowy społecznej, gospodarczej, politycznej i kulturalnej przebudowy.

Domagały się by Polska pracująca rozstrzygnęła sama o własnym losie; domagały się nowych, demokratycznych, pięcioprzymiotnikowych i zupełnie swobodnych wyborów do parlamentu.

Potężnym, zwartym wołaniem masy stwierdziły, że powstaje już w Polsce — wbrew wszelkim przeszkodom — obóz robotników, chłopów i pracowników umysłowych, który weźmie na siebie trud dźwignięcia ładu nowego, odpowiedzialność za Państwo i za jego obronę który wolność i demokrację uznaje za kamień węgielny urtwalenia niepodległości i obronności Rzeczypospolitej.

Miliony mężczyzn i setki tysięcy młodego pokolenia oświadczyły uroczyście, że stają w szeregach walczących za Socjalizm, za Wolność, za Demokrację, za Niepodległą Rzeczpospolitę Wyzwolonej Pracy, za trwały i sprawiedliwy pokój, przeciwko planom wojennym faszyzmu, za prawo i godność człowieka, za równe prawa i za równe obowiązki dla wszystkich bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej.

A stwierdziwszy tę niezłomną wolę, masy te zażądały:

społecznej gospodarki planowej, pracy dla bezrobotnych,

ziemi dla chłopów, skrócenia czasu pracy;

wyborów demokratycznych do samorządu terytorialnego i ubezpieczeniowego,

szkół dla dzieci mas pracujących.

zniesienie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

"Wreszcie przesłały one pozdrowienia bohaterskiemu ludowi Hiszpanii, broniącemu z orężem w dłoni niepodległości swojej Ojczyzny, wstrzymującemu najazd obcych woisk faszystowskich, wstrzymującemu ofiarą własnej krwi pochód światowy faszyzmu.

I, co jeszcze wykazały wczorajsze manifestacje 1 majowe? Olbrzymie wpływy PPS w klasie pracowniczej. Niezwykła dyscypline i subordynacje, jakie cechują szeregi tej partii

A dalej: w uroczystościach 1 majowych brali udział przedstawiciele Stronnictwa Ludowego i Klubu Demokratycznego. Żywym słowem dali wyraz solidaryzowania się z ruchem robotniczym i pracowniczym. A więc wspólny front: PPS, Stronnictwa Ludowego i Klubu Demokratycznego został przypieczętowany.

Prowokacje endo-oenerowskie spaliły na panewce.

Tylko w Kielcach i we Lwowie doszło do większych starc. wywołanych przez „przełomowców". Naogół PPS uporała się z próbami dywersyjnymi. Zresztą „narodowcy" nigdzie nie występowali otwarcie. Na to byli zbyt wielkimi tchórzami. „Działali" z ukrycia. Przeraziły ich te potężne szeregi, zdecydowanych odeprzeć każda prowokacje robotników.

Wypadałoby jeszcze wyciągnąć wnioski. Mamy wrażenie, że miarodajne czynniki dojdą wreszcie do przekonania, że prawdziwa konsolidacja jest po stronie demokracji polskiej, że jedyną wartościowa i twórcza siłą, zdolną państwo w każdej chwili obronić, jest tylko obóz demokratyczny. Wczorajsze uroczystości 1 majowe były tego najlepszym potwierdzeniem.

Ster

Wojna będzie długa i trudna
mówi gen. Miaja

Generał Miaja, naczelny wódz hiszpańskiego frontu środkowego, objeżdża od pewnego czasu, w towarzystwie komisarza gen. Jezusa Hernandeza, wszystkie większe miasta Hiszpanii, zagrzewając lud i żołnierzy do dalszej walki.

Ostatnio gen Miaja zatrzymał się w m. Alicanta, na wybrzeżu morza Śródziemnego, gdzie wygłosił przemówienie.

„Wróg usiłuje posuwać się brzegiem morza Śródziemnego, mówił gen. Miaja, oraz na innych odcinkach frontu północnego (Katalonia).

„To mu się nie uda. Ludzie którzy walczą z nim, nie pozwolą sobie wydrzeć ani piędzi ziemi ojczystej.

„Wy wszyscy winniście iść za ich przykładem. Wojna będzie długa i trudna. Jeżeli będziecie postępować tak, jak bym sobie tego życzył, to zapewniam was, że przyjdzie dzień, kiedy wróg nasz gryźć będzie ziemię.

„Lud hiszpański, kończy, kończy gen. Miaja, znajduje się dzisiaj wobec dylematu: zmiażdżyć wroga, czy być samemu zmiażdżonym? Od ludu zależy wybór, czy chce być kowadłem czy młotem".

Emil Dziedzic

Wiosenne oranie

Zaczęła się wiosenna orka. Od rana do wieczora poganla się ledwo nogi włóczące koniska — od rana do nocy szarpie się ciężki pług przy każdym nawracaniu.

Dni chociaż wiosenne nie tchną radością, nie czuć w nich ani krztyny wybiegnięcia ponad zwyczajną codzienność.

Wszystko tak samo.

Ino że ludzie wylegli na pola i schylili się nad ziemię i ręce przyłożyli do swej pracy, która im nawet żołądka nasycić nie zdoła.

Jeszcze niedawno głucho wszędzie i smutno — zima leżała we wsi i tłamsiła wszystko.

Mówiono wtenczas, że niechby ino śnieg djabli wzięli to i życie się zmieni. Bo tak zawsze przecież bywało..

Siedziano w izbach w długie wieczory, jakże często bez światła w ko-ło co ledwie ciepłego pieca i mówiono — mówiono bez końca o sobie o swych czarnych niedolach i troskach,.. Prawie że nigdy nie słyszało się wesołości...

W niektóry wieczór świecono lampę i chłopskie głowy schylały się nad wieściami „ które stoją w gazycie„ Niejednemu w tenczas stanął przed oczami fragment ze swego własnego życia, nie jednemu coś zawierciło w sercu jakieś gorące słowa napierały z całą siłą do wierzchu,

Stadywano zresztą bo potrza było siedzieć. Zima bida — a bida rodzi złodzieji.. Więc pilnowano. Ale jakoś nigdy nie upilnowano. Ani się nie spodziano jak rano z której chałupy wydarł się krzyk... że znowu okradziono... Wtenczas pod okradzioną chałupę schodzili się ludzie i lamentowali, Ale cóż mogli wylamentować?

Później zwykle przychodziła policja i szukała śladów na śniegu i mierzyła stopy po ścieżkach. Złodzieji nigdy nie schwytano. A ludzie litując się nad okradzionemi znosili im co mogli chociaż nikt przecież nie miał i nie ma za dużo...

To były dni, które zima tłamsiła swym bezlitosnym ciężarem. Jednak wśród tego ciężaru wsiowego życia. wśród tej zimowej beznadziejności przerzynała się czasem jak błyskawice przez zwały chmur jakaś jasność— jasność która trochę pogodziła skamieniałe bezmiarem troski chłopskie twarze.

Wiosna wicie wnetki nadejdzie — przecirpwa jeszcze jakmy już tyle cierpieli,..

I wiosna przyszła.,,

Lecz czy bodaj nu jote rozweseliła się wieś — Czyż bodaj trochę to położenie odrodzenie natury zagłuszyło wsiowe wołanie.

Chyba nie.

Wprawdzie słońce wzniosło się ponad chałupy — nawet zajrzało przez

W obronie polskich górników

W artykule z dnia 24 kwietnia woła Ilustrowany Kurjer Codzienny o większy realizm w polityce socjalnej. Na czem ma polegać ten realizm? Oto poprostu na przygotowaniu odwrotu z drogi na którą wszedł Rząd gdy biorąc pod uwagę szczególnie ciężkie położenie górników skazanych na przymusowe turnusy spowodowane bezrobociem, postanowił skrócić czas pracy o pół godziny dla niektórych kategorii robotników pracujących pod ziemią. Zarówno „Czas" jak „IKC" przewidują już bliską złotą erę w której nie będzie bezrobocia, ba, nawet niedobór rąk do pracy i radzą przygotować się do tego przez przywrócenie 48 godz. tygodnia pracy. Cóż tymczasem robi Rząd? Oto wysyła delegację do Genewy na t. zw. trójgrupową konferencję w sprawie skrócenia czasu pracy w przemyśle węglowym i daje jej instrukcję, aby w myśl inicjatywy Międzynarodowego Biura Pracy, dążyła do przyjecia przez innych producentów węgla tej skróconej normy czasu! Zdawałoby się jasnem dla każdego kto nie ogląda się za siebie i nie pragnie powrotu po straconej pozycji, że leży chyba w interesie Polski, która na rynkach światowych konkuruje z innymi producentami węgla, aby te państwa, idąc za przykładem Polski, Francji i Belgji też skróciły czas pracy. Wszak już w części 13-ej Traktatu Wersalskiego w rozdziale dającym podwaliny Międzynarodowej Organizacji Pracy powiedziane było, że państwa które nieuwzględniają lepszych warunków pracy stanowią przeszkodę dla wysiłków innych narodów.

Upowszechnienie norm przyjętych przez Polskę musi być jej dążeniem, chyba że sama zechce cofnąć się z obranej drogi. Czy takie cofnięcie będzie można nazwać realizmem? Czy zadowolniwszy autora artykułu i sfery, których interesów broni, nie rozpęta burzy niezadowolenia ze strony najbardziej zainteresowanych górników polskich? Sądzimy, że Rząd decydując się na swój krok, dobrze rozważył „za" i „przeciw" i nie zehce cofnąć się z raz obranej drogi.

—oOo—

St. J. Lec

Twórz satyryku!

„Redaktorze, satyrę napisałem świetną,
poprostu palce lizać z atramentu.
Tyle w niej dowcipu i temperamentu,
czuję, że trafiłem wprost zabójczo w sedno".
„Na kogo to?"—„Na Landwedocję Dolną"
„Nie pójdzie mistrzu!" — „Co to, już nie (wolno?"
„Może wolno, mój drogi, lecz właściwie (poco,
dziś Langwedocję starł ktoś z mapy nocą!"
„Ach, że też ludzie nie śpią już nocami!
Mam w tece rzecz niewinną o Flipie i Fla- (pie"
„Broń Boże! To cenzura jak rodzynkę zla- (pie.
Flip i Flap są od wczoraj gdzieś dyktato- (rami!"
„Więc redaktorze, mam tu taki wiersz ni (siebie,
cięty paszkwil, jest świetny, szkoda mi go (podrzeć",
„W tych czasach? Skąd mistrz wie, że dziś (nie będzie w niebie?
O umarłych zaś pisać wolno tylko dobrze!"

Ideał

Ideał sięgnął bruku —
i wyrwawszy kostkę
triumfalnym łukiem
w łeb czyjść cisnął prosto.
Czyj ten łeb fatalny —
czyżbyś podejrzewał?
I czyj łuk triumfalny?
No i czyj ideał?!

(„Sygnały")

„.....Lud bowiem naprzód i ludzkość (człowieczeństwo) jednym są: albowiem ludzkość jest ogółem wszechludów, lud zaś każdy jeden i ten sam interes ma co inny lud, co wszechludy; kto miłuje lud polski, miłuje i lud niemiecki, miłuje i lud francuski, miłujc każdy lud, miłuje ludzkość, bo wszędzie lud jest jednakim, jest tylko mniej lub więcej pognębionym, tylko mówiący różnymi językami. Kto by o tym powątpiewał, snadź uważa narody za królów czyli królów za narody, a dzieje za regestr bitew, które podobało się n. p. najjaśniejszemu Ludwikowi XIV wydać jakiemu innemu najjaśniejszemu; -.... Lud ludy ludzkość (ogół ludów, człowieczeństwo) jeden wspólny interes jeden wspólny żywot mają; są jednym i tym samym....."

"Twórczość w żywocię społecznym". 1843.
Edw. DEMBOWSKI

okna do izb. Ale cóż z tego? Słońce nie da rady. Słońce nie przepali tego grubego kiru, który obwinął wieś i jej życie nawet jej każdy bojowy krok.

Słońce wzniosło się ponad chałupy. Wzniosło się lecz nie dla wsi. Nie dla wsi też świeci...

Bo cóż ze słońca, gdy się otworzy zasiek i zostanie się golizną, świecące dno. A chleb taki przecież ma przyjemny zapach i smak.

I może się ktoś radować z wiosny, tylko nie wieś i chłopi Bo była bieda w zimie, jest i teraz jeszcze wieksza, A tu wciąż gadają, że wszyscy sie chłopem interesują i wszyscy mu chcą pomóc i polepszyć dole...

A tymczasem nad chałupami słońce, Chłopi wiedzą, że to nie dla nich — oj wiedzą dobrze...

I taki bilans wsiowej wiosny.

Jest jak było, .

Tylko ziemia rzuciła wezwanie i wieś wyległa w pola by rzucić w nadchodzący czas swą twórczą pracę,..

Wołanie to rozebrzmi się potężnym echem i runie niby majowkowy śpiew w odległe miasta. I właśnie z tego wołania może zajaśnieć słońce. Słońce, które rozpromieni wszystko, osuszy troski i łzy, nasyci chlebem i pracą..

Wtedy pługi spokojnie wryją się w rolę i położą równe skiby zagonów wtedy ręce oraczy z radością uchwycą czepigi bo to będzie oranie nowe i inne.

Wtedy i słońce chociaż się nad chałupami zawiesi będzie nasze i dla nas będzie świeciło...

* * *

Więc pługi w role wżarte... ręce spoczęły na czepigach i czekają by konie kroka ruszyły i odwaliły skibę nowego dnia — dnia bez głodu, bez poniżenia i podłości życiowej. Dnia, w którym by ziarno w sąsiedni było i w którym by smutek umarł i niepewność jutra i wszystko to dotychczasowe złe.

To trzeba rzucić od pługów, od ziemi — jak majowkowe śpiewanie i zacząć orać.

—oOo—

Premiowanie książeczek

P. K. O.

Dnia 27 kwietnia 1938 r. odbyło się w PKO. drugie publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V grupa A.

W premiowaniu brały udział książeczki na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 marca 1938 r.

Premie po 500.— padła na nr. nr.: 421 593, 435·896, 444,316, 460,121, 461.914, 464.196, 465.834, 473.052, 494.908.

Premie po zł 250.— padły na nr. nr.: 400.638, 401,917, 403.407, 403·498, 405,552, 407.477, 421 331, 424.882 427,329, 429.425. 433.018, 437.106, 337 371, 438.615, 439.281, 442,734, 455,343. 461,516, 461,531, 465 446, 465 764, 467.381. 468,837, 470.551. 476.234, 478 205, 481,961. 482,107, 482.201 483.852, 484.741. 484.834, 485,646 490.829, 492 751.

Premie po zł 100.— padły nr nr: 400 996. 404,240, 404-473. 405 120. 405 542, 405.692. 406 290. 407.515, 407 775, 408 146. 408,183, 403,777, 409,056. 409,219. 409 732, 411 497, 412,080 413,773, 413 941, 414 210, 415·873, 416 093, 416,782, 416.871, 417.072. 417.541, 418,454. 419 741, 420.013, 420.416, 422,033, 422.738. 423.549, 425 543. 425.695, 427,438, 427.455, 427.705, 428,837, 428 973, 428 985, 429 105, 429 845, 430 186, 430.904, 432,297, 432,594, 433,679, 434,604, 436 620, 438,190, 439,092, 439,378. 439,885, 439 914. 440,244. 440 327. 440,360, 442,313, 442,385, 443.643, 444.567- 447.351. 447.586. 448,735. 449 508 450 532. 450,691, 451,081, 451,107, 451.928, 452,877, 454, 566 455,309, 456,250, 456.339. 457,096, 458.588, 459,313. 459 340. 460,028 460,533, 460,712 460.936, 461,263, 462,202, 462,474, 462,488, 462,607, 464.390, 465.271, 465,383, 466,650, 467,751. 468,481, 468,551, 468.806, 468,826, 439 205, 469,912, 470.470, 471, 115, 471.115, 471,633, 472,053. 472,578, 472, 805. 474,277, 474,713, 475,620. 475,923, 476,864. 476,984, 479,427, 480,791. 483.274, 483,406, 483,659. 484,134, 484 245, 484,959, 486 315, 487,166, 487,211, 487.837, 487,892. 488,333, 488.345. 489 554, 489,906, 491.230. 492.598, 492.845. 493,580, 494,774, 494 887, 495.229.

Pozatem padło szereg premii po zł 50,— Ogółem padło 545 premii na sumę 45,300 zł O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-ej jest stały wzrost liczby premii w miarę wzrastanie wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii V-ej grupy A. na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte: zł 50.— 406,230, 453,265, 460,018.

Inflacja tajnych organizacyj

Jak się dowiaduje agencja „Kabel", w tych dniach wykryta została jeszcze jedna, trzecia z rzędu tajna organizacja na terenie Związku Młodej Polski za czasów dawnego kierownictwa. Organizacja ta nosiła nazwę „Obes", która to nazwa była prawdopodobnie skrótem nazwy właściwej. Wiadomość tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego, jak wiadomo bowiem, p. Rutkowski istnieniu tych organizacyj zaprzecza poza jedynym „sporadycznym" i na własną rękę powziętym przedsięwzięciem p. Romanowskiego.

Przykra przygoda Edena

Były minister Eden bawi wraz z nieodstępną małżonką na Rivierze i jest częstym gościem kasyna gry w Monte Carlo. Sam gra również, ale umiarkowanie. W ostatnich dniach nie miał szczęścia w grze, ale znosił niepowodzenie ze spokojem i dobrym humorem. Inaczej reagował na przegraną partner Edena, książe Wickenstein, austriacki hitlerowiec. W pewnym momencie zirytowany zrobił awanturę Edenowi, przeszedł do spraw politycznych, zarzucając Edenowi w sposób bardzo gwałtowny jego niechętny stosunek do Anschlussu. W chwili, gdy podniósł głos, żona Edena opuściła salę, a urzędnicy kasyna dyskretnie poprosili austriackiego hitlerowca, aby zechciał opuścić to miejsce. Do chwili wyjazdu Edena wstęp do kasyna będzie księciu Wickenstein zakazany.

Na ruinach m. Tortosa

Dziennikarz francuski Georges Soria pełni swą ciężką i odpowiedzialną służbę sprawozdawczą po stronie hiszpańskich wojsk rządowych. A oto, co pisze Soria:

„Wczoraj jeszcze raz udałem się do Tortosy. Żadne trzęsienie ziemi nie zdołałoby tak spustoszyć tego miasta, jak 200 bombardowań w ciągu ostatnich 30 dni. Z kwitnącego miasta pozostały kupy gruzu, zardzewiałego żelaza i spalonych wiązadeł drewnianych. Wzdłuż głównej ulicy leżą palmy licznych wozów ciężarowych dopalają się pośrodku jezdni. Roślinność w ogrodach jest spalona, jedynie wystające z ziemi podmurówki przypominają o tym, że tu było miasto. Tortosa została starta z powierzchni ziemi. To zniszczone miasto, pod którego zwałami leżą jeszcze setki trupów, jest może najlepszą ilustracją barbarzyńskich metod faszyzmu.

Czarna lista dłużników

Przy Centrali Związku Kupców w Warszawie od szeregu lat prowadzona jest systematycznie akcja zabezpieczenia zrzeszonych członków przed n[illegible]umiennymi klientami. Akcja t[illegible]a na przeprowadzaniu ścisłej [illegible]widencji niewypłacalnych dłużników, a każdy zrzeszony członek może się w każdej chwili w swej organizacji dowiedzieć z jakim klientem ma do czynienia. W pierwszym rzędzie dotyczy to nabywców ratalnych. Ewidencja Centrali Związku Kupców zawiera bogatą kolekcję nazwisk, w której znajdują się nietylko zwykli kanciarze i oszuści, ale nawet i ludzie zamożni, którzy „nie lubią płacić". Kartoteka niesumiennych klientów sięga cyfry około 120.000 osób.

—oOo—

Wiele mówiący dialog na parkanie

Jednym z najbardziej czerwonych przedmieść m. Kolonii nad Renem jest przedmieście Ehrenfeld.

Tego dnia, kiedy Hitler przyjechał do Kolonii, by wygłosić mowę przedwyborczą, a raczej przedplebiscytową, na parkanie, okalającym miejsce budowy przy ul. Venioer, pojawił się następujący napis, wymalowany czerwoną farbą:

„Wolność i czerwony front żyją!"

Nazajutrz pod tym napisem ktoś dopisał kredą:

„Wy czerwoni tchórze, miejcie odwagę wystąpić jawnie!"

A następnego ranka można było przeczytać trzeci napis, znowu czerwoną farbą uczyniony następującej treści:

„Nie da rady! jesteśmy chwilowo w S. A. (szturmowcy).

Biskup Sproll zaginął

Specjalny korespondent „News Chronicle" donosi, że biskup Rotenburgu nad Neckarem Sptoll zaginął bez wieści. W związku z tym przypominają, że biskup Sproll w plebiscycie wstrzymali się od głosowania. Po plebiscycie zjawili się w pałacu biskupim agenci Gestapo, oświadczając biskupowi, że nie biorą odpowiedzialności (!) za jego bezpieczeństwo. Po tej rozmowie biskup opuścił Rotenburg i wrócił ponownie po 4 dniach w chwili, gdy przed pałacem jego odbywała sie wielka demonstracja hitlerowska. Od tego czasu biskup Sproll zaginął. Jak informują, miał biskup Sproll oświadczyć przedstawicielom Gestapo, że nie był przeciwnikiem Anschlusu, ale równocześnie też nie mógł głosować na kandydatów do Reichstagu, wśród których znajdowali się wrogowie Kościoła, jak Rosenberg.

Chińczyk na piecu

Nie ubliżamy dzielnemu narodowi, który stawia opór najeźdźcom, jeśli przypomnymy porcelanowe figurki chińskie na kominkach, kiwające głowami. Figurka taka funkcjonuje stale w „Kurierze Porannym", a po każdym ważniejszym oświadczeniu rządowym tego ruchów staje się szybsze, bardziej potakujące i gorliwe. Prawo to znalazło nowe potwierdzenie w entjuzjastycznej aprobacie wywiadu udzielonego przez gen. Skwarczyńskiego. Chińczyk — ten z „Kuriera Porannego" umie tylko potakiwać, gdy chodzi o oświadczenia czynników sprawujących władzę, albo mających na nią wpływ.

Burmistrz, który się boi swoich wyborców

P. Emil Auclair jest burmistrzem małego miasteczka francuskiego Bretigny-sur-Orge i ma bardzo krytycznych wyborców, którzy mu zatruli niejedną chwilę zarówno w w biurze, jak i w czasie zebrań sprawozdawczych, które ten sumienny administrator periodycznie zawołuje. Miasteczko ma ładną salę teatralną o 650 m[illegible] ącach i tam odbywają się [illegible] emka. Ostatnie jednak zebranie [illegible] mienny charakter. Na sali był tylko mówca i mikrofon, a drzwi były zamknięte. Burmistrz przemawiał do pustych foteli, a wyborcy słuchali przemówienia na dworze i nie mogli mu przeszkadzać.

Czytajcie „Krakowski Kurier Wieczorny i Poranny".

Pierwszy maj w Polsce

Warszawa (tel.) Odbył się tu olbrzymi pochód 1-majowy pod sztandarami PPS. Ilość uczestników oblicza się na 60 tysięcy. Na trasie pochodu podłożono bombę zegarową, która wybuchając nie wyrządziła — na szczęście — poważniejszych strat.

—oOo—

Poznań (tel.) Cztery tysiące robotników wypełniło po brzegi ogród Z. Z. K. Przemawiał ob. Piotrowski poczem pochód ruszył przez ulice Poznania. W drodze powrotnej bojówka endecko-onerowska napadła na grupę kobiet z Wydz. Kobiecego P. P. S,

Wywiązała się bójka w której użyto pałek, kamieni i petard. Milicja P. P. S. odparła endeckich napastników zdołali jednak ranić sześć osob.

—oOo—

Katowice. (Tel.) W okręgu przemysłowym dopisała śliczna pogoda. Już we wczesnych godzinach porannych ciągły w stronę Katowic liczne pochody z orkiestrami. O g. 10-tej wszystkie pochody skoncentrowały się na placu pod parkiem Kościuszki w Katowicach. Pochód przeszedł głównymi ulicami. Przygrywało 20 orkiestr. niesiono 72 sztandary. Pochód trwał $1^1/_2$ godz.

Endecy usiłowali zakłócić powagę manifestantów lecz rozprószono ich z miejsca.

—oOo—

Kielce (tel.) Liczny pochód socjalistyczny po zakończeniu zgromadzenia na placu Wolności przechodził koło lokalu Stronnictwa Narodowego skąd endecy wznosili obraźliwe okrzyki pod adresem manifestantów. Robotnicy zareagowali na endecką prowokację wybiciem szyb. W tym czasie padło kilka strzałów rewolwerowych od których został zabity robotnik Kazimierz Tomczyk liczący 23 lata. Pozatem zostali ranni: Rumkowski, Siuda obaj robotnicy oraz 13-letni uczeń którego nazwiska nie zdołano ustalić. Policja aresztowała kilka osób oraz przeprowadziła rewizję w lokalu Stronnictwa Narodowego.

—oOo—

Lwów (tel.) Dzień pierwszego maja był obfity w krwawe incydeniy za które niewątpliwie winę ponoszą endecy. Po zebraniu obok gmachu Z. Z. K. ruszył pochód liczący ponad 15 tysięcy w stronę politechniki skąd na tyły pochodu rzucono 7 petard o wielkiej sile wybuchowej od których odniosło rany około 50 osób. Należy przytem zaznaczyć, że rektor lwowskiej politechniki p. Jost nie wpuścił do gmachu politechniki policji, gdzie byli z koncentrowani endecy prowokatorzy.

—oOo—

Łódź (tel) W Łodzi manifestowało około 40 tysięcy robotników. Mimo róznych prowokacyj zdołano utrzymać spokój.

—oOo—

Chrzanów (tel) Na zgromadzeniu liczącym 10 tysięcy osób przemawiał sekr O, K. R. P. P. S. Cyrankiewicz i wiceprezes Skala.

Pozatem w szeregu innych miast, miasteczek obchodzono 1-go maja.

Dlaczego baza lotnicza na Sylcie jest groźna

Kopenhaga (Paa) Niemcy, po ufortyfikowaniu wyspy Sylt, przystąpiły do budowy silnej bazy lotniczej na tej wyspie.

Wyspa Sylt, położona na wysokości granicy niemiecko-duńskiej, jest oddaloną w linii powietrznej o 500 km od brzegów Anglii, od Skagerraku o 300 km, od brzegów Szwecji o 300 km. W ten sposób lotnictwo niemieckie opanowuje całkowicie wyjścia z morza Bałtyckiego zagrażając brzegom Anglii.

—oOo—

Uchwały pracowników umysłowych

W Warszawie odbyło się zebranie związków pracowniczych, które podjęło następującą uchwalę:

Zebrani stwierdzają:

Naczelnym postulatem Świata Pracy była i będzie zasada sprawiedliwego podziału dochodu społecznego.

Zasada ta wymaga słusznego wynagradzania za pracę, stanowiącą główny element procesu produkcji.

Obecna poprawa koniunktury gospodarczej, wbrew wszelkim logicznym przesłankom, nie przyczyniła się w niczym do naprawy wadliwego dzisiaj rodzaju dochodu społecznego.

Zmienić to może jedynie przebudowa ustroju gospodarczego i społecznego.

Do czasu zrealizowania tego zasadniczego postulatu ogół pracowniczy żąda uwzględnienia jego udziału w obecnej poprawie życia gospodarczego.

Stan dzisiejszy utrzymujący na niezmiennym poziomie płace pracownicze, jako też wszelkie dotychczasowe obciążenia podatkowe, przy równoczesnym wzroście kosztów utrzymania, przyczynia się do dalszej pauperyzacji klasy pracującej.

Równocześnie trwałe nieprzestrzagnie ustawowych godzin pracy, oraz dowolne wynagradzanie pracowników za godziny nadliczbowe wbrew obowiązującym przepisom prawnym obniża jeszcze bardziej wysokość pobieranego uposażenia.

Zebrani domagają się:

1. stałej podwyżki uposażeń o 20 proc.;
2. ustawowego wynagradzania godzin naliczbowych;
3. ustawowego ustalenia dolnej i górnej granicy uposażeń;
4. bezwzględnego przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy w handlu;
5. zakazu kumulacji posad;
6. udziału przedstawicieli pracowniczych we władzach nadzorczych warsztatów pracy

i wzywają Związki pracownicze do podjęcia energicznych kroków w celu jaknajszybszego zrealizowania tych postulatów.

—oOo—

Konferencja prasowa w ministerstwie opieki społecznej

W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się konferencja prasowa poświęcona zagadnieniom zdrowia publicznego. Na konferncji tej podsekretarz stanu dr. Piestrzyński w dłuższym przemówieniu przedstawił licznie zebranym dziennikarzom organizację i działalność publicznej służby zdrowia, plan jej rozbudowy oraz najważniejsze zagadnienia zdrowia publicznego w Polsce.

—oOo—

Wydatki wielkich hoteli

Warszawa. Przeprowadzona niedawno wśród wielkich i średnich zakładów—hoteli warszawskich ankieta, związana z ustaleniem nowych norm średniej dochodowości tych zakładów, dała interesujące wyniki, oświetlające znaczne rozmiary kosztów. Przeciętnie, większy lub średni hotel w Warszawie ponosi koszty komornego w wysokości 25% całkowitego obrotu, oświetlania i opału-po 5%, telefonów-6%, kensyj kierownictwa-6 proc., personelu-16proc., na koszty handlowe przypada 10proc., remonty 4proc., amortyzację-8proc., i podatki-11proc. Teoretycznie na zysk możliwy przypada więc 5%, co jednak praktycznie jest niwelowane przez inwestycje, a większe hotele pracują na ogół stale deficytowo.

Masowy hotel turyst.

Zgodnie z zapowiedzią, w dniu 1 maja nastąpi otwarcie nieczynnego prezz okres zimowy, wielkiego hotelu dla maswego ruchu turystycznego w Gdyni. Jak wiadomo, hotel ten został ostatnio gruntownie odnowiony i wyposażony jest obecnie we wszystkie, niezbędne dla turystów urządzenia. Przy hotelu czynny będzie, jak i w roku ubiegłym—specjalny „hotel dzienny", umożliwiający odpoczynek turystom przybywającym do Gdyni tylko na kilkanaście godzin. Masowy hotel turystyczny w Gdyni może pomieścić do 1000 osób dziennie.

Wyrok o zajścia

Jarosław. Sąd Okręgowy w Przemyślu na sesji wyjazdowej w Jarosławiu po przesłuchaniu oskarżonych którzy zaprzeczyli zarzucanym im przestępstwom, oraz świadków, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli, potwierdzając tylko fakty zawarte w akcie oskarżenia, zaprzeczając zeznaniom spisanym w śledztwie skazał Kazimierza Pokrzywkę i W. Latana na 7 miesięcy więzienia, St. Pokrzywkę J. Bukowińskiego, B. Pokrzywkę, S. Sieradzkiego i K. Krzeczowca po 4 mieś., W. Brzyskiego (którego żona zginęła w czasie zajść w Sieniawie) na 6 tygodni. Sąd postanowił oskarżonym zaliczyć areszt śledczy oraz zawiesić karę na 5 lat, a Brzyskiemu na 2 lata. Oskrżenie wnosił prokurator S.O. w Przemyślu, Kruczkowski, żądając zastosowania wobec oskarżonych w całej rozciągłości art. 129. Poza d—rem W. Jedlińskim, bronili adwokaci Turkowski Blumenfeld i Melster.

Rokowania z Wegrami

Dotychczasowe układy gospodarcze kolsko-węgierskie, w związku z obecną sytuacją, są już mocno przestarzałe. Celem więc zaktualizowania zawartych dawniej umów mają się rozpocząć z dniem 10 maja br. rokowania o nowy układ. W czasie tych rokowań mają być w pierwszym rzędzie rozpatrzone sprawy różnic kursowych przy rozliczeniu za eksport z Polski do Węgier.

Wieś zbiera na ścigacze

Jak wiadomo, podczas niedawnego przyjęcia przedstawicieli organizacyj rolniczych i pokrewnych na Zamku, wiceprezes Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych p. Szczepan Ciekot, oświadczył Naczelnemu Wodzowi, p. Marszałkowi Śmigłemu—Rydzowi, że wieś ofiaruje armii ścigacze.

Według wiadomości, nadeszłych z różnych stron kraju, niektóre lokalne organizacje rolnicze rozpoczęły już zbiórkę funduszu na dar wsi dla armii. W związku z tym dowiadujemy się, że prezydium C.T.O. i K.K. ustali w najbliższych dniach w prawie zbiórki funduszy na zakup ścigaczy odpowiednie instrukcje.

MAJ
3
wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek Królowej Korony Polskiej
Środa Floriana

Teatr

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w poniedziałek z powodu przedstawień dla młodzieży krak. szkół średnich (wysprzedane) — wieczorem przedstawienia nie będzie.

Jutro we wtorek wieczorem uroczyste przedstawienie z okazji Święta Narodowego.

Jutro popołudniu „Wielki człowiek do małych interesów" Al. hr. Fredry, w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego, w premierowej obsadzie.

W środkę tragedia Racine'a „Fedra" z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej. **61-sze przedstawienie „Gałązki Rozmarynu" Z. Nowakowskiego w Teatrze Krakowskim.** Porywające widowisko legionowe Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w inscenizacji i reżyserii autora ukaże się jutro we wstorek 3 bm. wieczorem, na uroczystym przedstawieniu Święta Narodowego. Będzie to 61-sze przedstawienie tej wartościowej sztuki, która otrzymała tegoroczną warszawską nagrodę L. Reynela za najlepszy utwór teatralny, wystawiony w okresie od 1 kwietnia 1937 do 31 marca 1938 r. — Jutrzejsze uroczyste przedstawienie poprzedzi przemówienie posła prof. Bolesława Pochmarskiego.

Bilety na uroczyste przedstawienie w **dniu Święta Narodowego 3-go Maja** dla władz i urzędów rezerwuje kasa teatru tylko do dnia dzisiejszego, poniedziałku, do godz. 12-tej w południe. Niewykopione w tym terminie bilety oddane zostaną do sprzedaży.

*

„PANI MINISTROWA" cztero-aktowa komedia serbskiego pisarza Bronisława Nusic'a będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego. Główną rolę „Ministrowej" **grać** będzie Jadwiga Karecka.

Plan przedstawień: Poniedz. 2. V. wiecz. przedstawienia nie będzie. Wtorek 3 V. popoł „Wielki człowiek do małych interesów", wiecz. „Gałązka rozmarynu". Środa 4. V. „Fedra".

—oOo—

Repertuar kin

Adria: Szczęśliwa trzynastka (St. Sielański)
Apollo: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zellwerowicz, Wysocka).
Atlantic: „Kościuszko pod Racławicami" (Barszczewska, Zacharewicz Białoszyński).
Dom Żołnierza: Kapitan Taylor (Gowy Cooper, George Roft
LOPP: Ich stu, ona jedna.
Muzeum: „Będzie lepiej" (Szczepk, Tonko i Stroń). Ponadto dodatki.
Promień: „Mężczyzna doskonały" (E. Flyn, J. Blondell).
Stella: I. Wesołe szleństwo. II. Bohater z Texasu.
Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).
Uciecha: „Pensjonarka" (Deanne Durbin).
Wanda: „Pani Walewska" (Greta Garbo, Charles Boyer).
FOTOPLASTICON Szczepańska 5 „Wystawa światowa w Paryżu 1937" część III.

Kraków do wieczora...

1-szy MAJA W KRAKOWIE

Piękna pogoda, jakby na zamówienie. Nawet Pan Bóg jest z nami, mówią uśmiechnięci, uradowani robotnicy. Ulicami Krakowa maszerują poszczególne grupy. Idą w kierunku Alei Krasińskiego. Tam formułuje się pochód. Brak tramwajów i taksówek. Spokój i cisza świąteczna. Podwójne to święto. Robotnicy są panami ulicy...

O godzinie 10.30 rusza pochód z władzami OKR PPS i klasowych związków zawodowych na czele. Na rogu ul. św. Tomasza i Sławkowskiej władze PPS odbierają defiladę. 40 minut trwał pochód. Twarze robotników i robotnic marsowe, ale zarazem uradowane. Wszystko zmierza ku rynkowi, gdzie odbyć się ma zgromadzenie. Dopiero o 12-tej ono się rozpoczęło. Jak Rynek długi i szeroki nie zoczysz nic innego tylko masy kobiet i mężczyzn, a nawet dzieci... Takich tłumów Rynek krakowski nie pamięta. Powie ktoś 30 tysięcy. Może, a może więcej. Napewno więcej! Wściekłość ogarnia endeków boleją rozmaite Ozony i organizacje pseudorobotnicze. Kraków nie do nich należy.

Za chwilę orkiestra (a było ich 10) intonuje „Czerwony sztandar". Podnosza się pięści do góry. Potem chór robotniczy śpiewa „Pieśń Pracy". Wreszcie do zgromadzonych tłumów przemówili: **R. Bator,** imieniem Rady Zawodowej, **A Ciołkosz** — imieniem OKR. PPS, **L. Kruczkowski** — literat, przedstawiciel młodzieży akademickiej i robotniczej, **A. Rychniewicz,** przedstawicielka org. Kobiecej ...sowna, delegat Str. Ludowego, prezes zarządu powiatowego krakowskiego ob. **Gajoch,** przedstawiciel Klubu Demokratycznego ob. **Eug. Mroczek,** oraz przedst. żyd. Rady Zawodowej i Bundu **Fiszgrund.**

W pochodzie brali udział w dużej ilości chłopi, którzy obok odznaki Stronnictwa Ludowego (koniczynka) nosili także czerwone goździki.

W dwóch punktach miasta endecy dopuścili się prowokacji wobec pochodu: przy ul. Podwale rzucono w pochód 2 petardy, z których jedna nie wybuchła, natomiast druga raniła uczesnika pochodu Jana Dzięciolucha. Rannego odwieziono do szpitala.

Na Rynku Głównym grupa endeków chciała się przedostać na zgromadzenie. Z tymi rozprawiła się krótko milicja PPS, rozpraszając prowokatorów. Jednego z nich, studenta filozofii Leona Kropidłowskiego, zabrało pogotowie.

Manifestacja 1 majowa wypadła w Krakowie imponująco i zrobiła potężne wrażenie. Przeszła ona wszel kie oczekiwania. Nie pomogły plugawe odezwy, wydane przez endeków „Polską Pracę". Pracowniczy Kraków dowiódł, że nie da sie złapać na plewy rasistowskich i faszystowskich haseł, że wierny najpiękniejszej demokratycznej tradycji umie w historycznej chwili skupić się około sztandarów partii, która od samego zarania powstania aż po dzień dzisiejszy pozostała wierna ideałom i celom, do których dąży. Spokojnie, godnie robotnicy krakowscy demonstrowali swą siłę, a że tak było, jest to wybitną i godną pochwały zasługa PPS i klasowych związków zawodowych w Krakowie.

Radio

Wtorek, 3 maja 1938

8.15 koncert orkiestry cieszyńskiego pułku strzelców podhalańskich pod dyr. kpt. J. Baranowskiego. 9.00 Regionalna transmisja z Polskiego Cieszyna. 10.30 „Adam Mickiewicz o Konstytucji 3-go Maja" recytacja, 10.40 muzyka. 12.03 poranek muzyczny. Wykonawcy: orkiestra wileńska pod dyr. Władysława Szczepańskiego i Wanda Halka-Ledóchowska (skrz.) 13.00 Transmisja z Rynku Cieszyńskiego (przez Katowice): „Trzeci Maj w Polskim Cieszynie", sprawozdawcy: Jerzy Tepa i Teofil Smykała. 13.30 muzyka obiadowa. Wykonawcy: Ludowa Kapela Feliksa Dierżanowskiego, Janina Szymulska — ludowe piosenki, zespół wokalny „Dziarskie Chłopy" pod dyr Czesława Zelechowskiego. 14.50 „Witaj Maj, Trzeci Maj" audycja dla dzieci w wyk. zespołu „Kukiełek Śląskich". 15.10 Audycja dla wsi. 15.35 „Idzie żołnierz borem lasem", audycja literacko-muzyczna w opr. Stan. Wasylewskiego, w wyk. autora, zespołu wokalnego i instrumentalnego, artystów dram. i solistów. 15.25 „Na swojską nutę". Wykonawcy: Mała ork. PE. i chór PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Jadwiga Zwidrynówna i Aleksander Michałowski (śpiew), 18.10 „czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły z dyr. Ostrowskim o T. S. L. 18.30 Pieśni ludowe w wyk. chóru miesz. kolej. przysposobienia wojskowego z Jędrzejowa pod kier. Edwarda Senderskiego. 19.00 „Nieśmiertelne książki" Wieczór XVI.: „Pan Tadeusz" A. Mickiewicza p opr. dr. Wacława Borowego. 19.30 „Jadwiga" opera w 3-ch aktach Karola Kurpińskiego. Wykonawcy: ork. i chór PR. pod dyr. O. Straszyńskiego i soliści. 22.05 muzyka lekka i taneczna. 23.05

Urzędnik Magistratu na ławie oskarżonych

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego Karnego stanął w dniu dzisiejszym Jan Adam Lackowicz, urzędnik Zarządu Miejskiego Wydziału Wodociągów i Kanalizacji pod zarzutem systematycznego dokonywania sprzeniewierzeń w okresie 1937 r. na szkodę Skarbu Państwa.

Pod pozorem wypłacania robotników, stworzył Lachowicz fikcyjne listy płac, a rzekome dowody wypłaty fałszował własnoręcznie.

W ten sposób sprzeniewierzył sumę około 3.600 zł.

Oskarżony przyznał się do popełnienia tego czynu.

W skład Trybunału Sądzącego wchodzą: S. s. o. dr Konopka jako przewodniczący, S. S. O. dr Wasilewski i dr Pykosz. Oskarża prokurator dr Gajewski. Broni substytut adwokata dr Aschenbrenera.

—oOo—

WYBITNI SOLIŚCI

koncertować będą na Wawelu

W dniach 11, 14 i 15 czerwca odbędą się na Wawelu wielkie koncerty przy udziale szeregu wybitnych artystów.

W pierwszym koncercie, obejmującym swym programem „Sonety Krymskie" wystąpi oprócz chóru i orkiestry także Władysław Ladis Kiepura. W tym samym koncercie weźmie udział Helena Zboińska-Ruszkowska oraz chór żeński.

W drugim koncercie wawelskim, poświęconym twórczości Karola Szymanowskiego, występują następujący soliści: Eugenia Umińska — skrzypce, Zbigniew Drzewiecki — fortepian oraz Maurycy Janowski — śpiew. Również i w tym koncercie biorą udział, poza orkiestrą, także chóry.

Jeżeli dodamy, że trzeci koncert obejmuje suitę taneczną „Pieśń ziemi krakowskiej" — koncerty wawelskie zapowiadaja się w sposób nader urozmaicony i bogaty.

Na krakowskim bruku

Na podwórzu przy ul. Krowoderskiej 71 pozostawiono dziesięciomiesięczne dziecko płci meskiej.

Dziecko zabrano i oddano do żłóbka miejskiego.

Na ulicy Wielickiej autobus prowadzony przez Jana Zuchowicza z Nowego Sącza najechał na furmankę powożoną przez Jana Hausnera zam. przy ul. Majewskiego 13. Dyszel furmanki uderzył w tylną część auta wybijając szybę i raniąc odłamkami szkła Ks. Dr J. Czerniaka z Nowego Sącza.

Maksymilian Boruchowicz

W rocznicę „sprawy" Stanisława Brzozowskiego

Sześćdziesięciolecie urodzin Brzozowskiego wyprzedza trzydziesta rocznica jego smutnej i głośnej „sprawy."

W kwietniu 1908, autora „Idej przebywającego wtedy we Florencji dokąd udał się dla ratowania życia, dosięgło tragiczne oskarżenie. Pisma konspiracyjne umieściły jego nazwisko na liście współpracowników carskiej Ochrany. Oparto się przytym na zeznaniach b. agenta Ochrany — Bakaja, który — przeszedłszy do obozu rewolucjonistów — zdemaskował już najgroźniejszego ze znanych, prowokatora Azefa i zdobył dzięki temu dużą popularność oraz zaufanie znanego socjalisty — Burcewa. Dalsze koleje „sprawy" są znane: Brzozowski ogłosił list otwarty, żądając dowodów Broszurę w jego obronie napisali Karol Irzykowski i Ostap Orwin, a przekonaniu o jego niewinności dali pozatym wyraz J. W. Dawid M. Malinowski, Wł. Orkan i St. Żeromski. W 1909 zebrał się w Krakowie sąd Polskiej Partii Socjalistycznej, który — po przesłuchaniu Brzozowskiego i Bakaja — odroczył się na miesiąc, celem zbadania dalszych dowodów. Druga sesja doszła do skutku w marcu 1909, lecz i ona nie dała konkretnych rezultatów. Trzecią sesję wyznaczono na grudzień 1909, jednak tym razem pisarz nie przybył już do Krakowa.

30 kwietnia 1911 umierał Brzozowski w dalekiej Florencji, obciążony brzemieniem rzuconego nań oskarżenia.

Mimo upływu 30 lat od daty wybuchu „sprawy" i mimo pojawienia się mnóstwa artykułów i przyczynków w tej kwestii „sprawa" nie doczekała się dotąd definitywnego rozwiązania. Tragiczny proces o rehabilitację pisarza toczy się dalej i nie ulega wątpliwości, że m. in. znajdzie się i on na tapecie jubileuszowych dociekań. Pojawi się napewno znowu szereg głosów, podyktowanych szczerym pietyzmem, a obok nich będzie znowu programowe i pokazowe rozdzieranie szat nad tajemnymi, „samozwańczymi" sądami. Były juz nawet głosy, że właśnie z racji sześćdziesięciolecia urodzin pisarza, trzeba przeprowadzić definitywną rehabilitację jego osoby i spór raz na zawsze zakończyć.

Sprawa jest naprawdę smutna i wszyscy oczywiście pragniemy serdecznie, by znalazła wreszcie rozwiązanie. Gdy bezsporne dowody wykażą niewinność Brzozowskiego wszyscy będziemy sie szczerze cieszyć.

Do porządku przejść nad sprawą niepodobna, ale co do tego czy najwyższą instancją może być tutaj okoliczność czysto kalendarzowa t. zn. jubileusz, można żywić poważne wątpliwości. Łaskawe oddanie głosu „uniewinn em" uchwała, uniewinniający werdykt, to wystarczy może na P. A. L-ową galówkę ale to stanowczo zamało, by uspoić ludzkie sumienie.

To też w przededniu jubileuszu godzi się zwrócić uwagę wszystkim klerkom — wagantom i wszystkim klerkom — kamersängerom, którzy pragną występować w tej sprawie jako rzecznicy sumienia literatury, na smutnej Brzozowskiego „sprawy" aspekt najistotniejszy i najbardziej żywotny:

Oburzać się na ówczesne podziemne sądy **dzisiaj**, siedząc przy biurku w wygodnym fotelu, byłoby conajmniej brakiem wyczucia proporcji. Zaułki możliwości krzywdzących nieporozumień sędziowie ci dobrze znali, nieukrywając ich wcale, dając im krwawe i wiarygodne świadectwo piórem dziejopisa ludzi podziemnych — Andrzeja Struga. Wystarczy przeczytać jego prześliczne w swojej prostocie i prawdzie „Dzieje jednego pocisku" by istotę bolesnego konfliktu pojąć ponad wszelką wątpliwość. Tajemni „samozwańczy" sedziowie składali wtedy całopalną ofiarę przedewszystkiem z siebie. Zdawali sobie dobrze sprawę, że te, często tragiczne, a czasem fałszywe a niedające się także uniknąć wyroki, są rezultatem warunków.

I o to właśnie idzie!

„Sprawa" Brzozowskiego mogła zaistnieć tylko wtedy, gdy każdą swobodną i nieprzekupną myśl, każdy ideowy odruch systematycznie, i z tępą zawziętością wpędzano do podziemi. Gdy życie każdego, kto nie całował ręki wkładającej mu na szyję obrożę, osnuto pajęczyną prowokatorów i szpiegów. Gdy do machiny donosicielstwa władze nietylko, że wciągały luminiarzy ale gdy czyniły to w dodatku nagminnie, kultywując moralny pod tym względem daltonizm i gdy wskutek tego owe uboczne a nikczemne funkcje stawały się systemem, sprawiając, że najofiarniejsze porywy ocierały się nieprzerwanie o to co niskie, co nakazane i co z urzędu płacone. Takie tymczasem są nieodłączne atrybuty każdego samowładztwa i każdego totalizmu.

Dlatego:

Szczere frontowe podjęcie „sprawy" Brzozowskiego oznacza, by **n i g d y i p o d ż a d n y m p o z o r e m** do warunków, ułatwiających zaistnienie takich, jak Brzozowskiego „spraw" n i e d o p u ś c i ć!

Oznacza walkę przeciw zmorom dyskryminacji, samodzierżawiu oznacza bój o humanizm.

I taki jest dzisiaj „sprawy" Brzozowskiego aspekt najżywotniejszy, jednorodny z ideałami o które Brzozowski walczył jako pisarz i które przekazał w spadku testamentem dla pisarza najistotniejszym t. zn. swoją twórczością.

„CZARNO NA BIAŁEM"

Nr. 18 tygodnika demokratycznego „Czarno na białem" w yszedł pod znakiem święta 1 maja i nawiązuje do haseł J. Piłsudskiego z Jego odezwy w 1905 r.

A. Wieczorkiewicz w art. „Solidarność świata pracy" oświetla to zagadnienie dla proletariatu intelektualnego. Ciekawy artykuł Witolda „Zapomniana odezwa A. Struga z 1907 r." wnosi nutę historyczną. Numer jednak żyje aktualnością polityczną, którą wnosi Jan Turoń rozprawiający się z Ozonem w art. „Dla siebie i dla innych", W. Lencki w korespondencji z Pragi — „Czechosłowacja jest przygotowana", K. Działyński, omawiający niepokojącą nas sprawę w art. „Imperializm czy wasale" i świetny dział „Oczy i Uszy Świata" z wyciągami z prasy zagranicznej. Na uwagę zasługuje artykuł „Dzieje grzechu Gazety Polskiej", którego autor stwierdza plagiat broszury Mejbauma przez Gazetę Polską.

Kronika. Ilustracej. Cena egz. 30 gr.

Z kroniki żałobnej

S. p. Henryk Dietrich

Do szeregu strat, jakie poniosło ostatnio malarstwo polskie dochodzi nowa! Oto dnia 23 bm. zgasł w pełni sił twórczych znakomity talent śp. Henryka Dietricha.

Śp. Henryk Dietrich odbył studia w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych jako uczeń prof. Malczewskiego i prof. Weissa. Pobyt w Paryżu, gdzie bawił jako państwowy stypendysta i w Rzymie — wzbogacił jego lent i rozszerzył horyzonty. Przez 8 lat pracował śp. Henryk Dietrich jako profesor gimnazjum w Równem wszczepiając w młode dusze umiłowanie do piękna i sztuki. Złożony chorobą serca odszedł tak cicho, jak żył.

Ze zmarłym schodzi do grobu jeden z najwybitniejszych malarzy starego Krakowa. Czar krakowskich, średniowiecznych krzywych uliczek, smukłość kościołów, piękno architektury zaklęte jest w jego obrazach, które zachwycają zarazem szlachetną prostotą wyrazu. W ogólności pejzaż był dziedziną, na której skupiały sie zamiłowania artysty.

Jedno z dzieł zmarłego, przedstawiające ul. Sienną z widokiem Kościoła Mariackiego, zakupiło do swych zbiorów Muzeum Narodowe, zaś w Zbiorach Miejskich znajduje sie widok Krakowa.

Niewątpliwie byłoby z niemałym pożytkiem dla ogółu, gdyby twórczość artysty związana z naszem miastem, które tak ukochał, udostępniono szerokim rzeszom jego obywateli. Należy oczekiwać, że powołane instytucje zajmą się urządzeniem wystawy pośmiertnej dzieł tak wybitnie utalentowanego malarza i tak szlachetnego człowieka, jakim był śp. Henryk Dietrich.

K. M.

—oOo—

Gość w hotelu „Imperial"

Do portiera pierwszorzędnego hotelu „Imperial" podszedł jakiś nędznie ubrany mężczyzna, w nieoczyszczonym obuwiu o sfatygowanym kapeluszu. Portier sprawiał przy nim wrażenie milionera.

— Czym mogę służyć?... Wejście dla dostawców ostatnie drzwi na lewo — informował portier, przyjrzawszy się niezwykłemu przybyszowi.

— Pan się myli, zaprzeczył interesant.— Chciałbym otrzymać pokój. Portier zmierzył wzrokiem niezwykłego gościa.

— Tutaj?... W hotelu „Imperial"? — zapytał...

— Proszę o pokój z łazienką i telefonem odezwał się surowo przybyły.

— Wariat — pomyślał portier.

— Czy długo mam czekać? — niecierpliwił się gość.

Żeby tylko nikt nie zwrócił uwagi na to indywidium — pomyślał portier. — Skandal w pierwszorzędnym hotelu jest nie do pomyślenia. Niech dyrekcja załatwi tę sprawę...

— Mamy ładny pokój na pierwszym piętrze Numer 26. Cena 20 złotych. Zechce pan wypełnić formularze meldunkowe. Gdzie szanowny pan ma bagaż? — zapytał portier, zwracając się do przybysza.

— Tutaj. — Gość pokazał niewielką walizeczkę i zniszczoną teczkę.

— To wszystko? — zdziwił się portier.

— Czy są jakieś przepisy odnośnie ilości bagażu? — zwrócił w ostrym tonie uwagę klient.

— Przepraszam, Franek, proszę zaprowadzić pana do pokoju Nr. 26.

Boy hotelowy stłumił śmiech. Takiego go ścia jeszcze tutaj nie widział.

Portier obejrzał kartkę meldunkową: „Konrad Timm, rentier".

Gdy Timm zniknął na schodach, portier połączył się telefonicznie z biurem.

— Jak należy postąpić panie dyrektorze? informował się portier.

— Trzeba za wszelką cenę uniknąć skandalu. Może to jakiś dziwak... Niech pan jutro wystawi rachunek...

— Czy mogę prosić o załatwienie rachunku — zapytał portier Timma następnego dnia.

Timm zmierzył go surowym spojrzeniem:

— W hotelach, w których się dotąd zatrzymywałem nie było zwyczaju płacenia codziennie. Obawia się pan o pieniądze?... Nie uciekam przecież... — Timm odwrócił się i wyszedł z hallu.

Po upływie trzech dni dyrektor przysłał do pokoju Nr. 26 rachunek.

— Dobrze, zapłacę po południu, — oświadczył Timm gońcowi.

Po południu jednak należność nie wpłynęła Timm nie opuszczał pokoju. Minął czwarty dzień, a następnie piąty... Szóstego dnia portier zauważył, że Timm stara się nie postrzeżenie opuścić hall hotelowy.

— Proszę pana — zatrzymał go portier.— Rachunek nie został jeszcze uregulowany. Proszę zatem o załatwienie tej sprawy.

Timm sięgnął do kieszeni. — Ależ oczywiście. Właśnie miałem zamiar uregulować należność albowiem wyjeżdżam dziś w sprawie pewnej transakcji. Ile wynosi rachunek?

— 225 złotych — brzmiała odpowiedź.

Timm wyciągnął portfel. Znajdował się w nim tylko jeden banknot dwudziestozłotowy.

— Niestety, nie mam przy sobie pieniędzy. Te drobne potrzebne mi są na bilet. Dam panu czek.

Do rozmawiających zbliżył się zaniepokojony dyrektor hotelu. Przy ostatnich słowach Timma, dyrektor zerknął na zegar. Była godzina 13. Dyrektor spojrzał podejrzliwie na Timma.

— W sobotę o tej porze banki są zamknięte — pomyślał... — Nie można sprawdzić, czy czek ma pokrycie. Nie można również czekać do poniedziałku albowiem ptaszek ulotni się i pieniądze przepadną. Portier i dyrektor zamienili porozumiewawcze spojrzenia.

— Czy nie ma pan gotówki? — zapytał dyrektor.

— Niestety. Ale przecież może pan zainkasować czek.

— Teraz?... W sobotę?...

— Rzeczywiście... Zupełnie zapomniałem zmartwił się Timm. — W takim razie par otrzyma pieniądze w poniedziałek. Proszę oto jest czek. Zechce pan przesłać mój bagaż.

— Bardzo żałuję — zauważył dyrektor — ale będzie pan zmuszony odłożyć swą podróż.

— Nie rozumiem?... Muszę załatwić pilną tranzakcję finansową.

TRYBUNA SPORTOWA

Ciekawe nowości sportowe

Liga sprzedała(!) P. Z. P. Nowi swój dzień dzięki temu P. Z. P. N. dostaje jeszcze jeden termin do rozegrania zawodów międzypaństwowych.

Ciekawy mecz juniorów Warszawa — Wilno rozegrany zostanie dn. 22. V. w Warszawie przed międzypaństwowymi zawodami Polska — Irlandia.

Madejski bramkarz Wisły na skutek zatargu z zarządem klubu dostał skreślenie. Uchwała ta zainteresowany jest bezpośrednio klub, który w Madejskim traci doskonałego bramkarza. P.Z.P.N. znajdzie napewno od powiednią drogę, aby w razie dalszej dobrej formy Madejskiego, wstawić go do reprezentacji państwowej. Zamiary Madejskiego na przyszłość nie są jeszcze skrystalizowane, narazie trenuje w krakowskiej Garbarni. Czy jednak pozostanie w Krakowie, czy też wyjedzie narazie nie wiadomo. Kraków powinien dołożyć wszel kich starań, aby go zatrzymać bez względu na to jakie barwy zasili.

Woźniak były gracz Garbarni zasilił k. s. Strzelec w Chełmku.

Riesner skrzydłowy Garbarni gra obecnie w Fabloku w Chrzanowie.

Warmus K. S. „O6 Mysłowice za umyślne niebezpieczne kopnięcie przeciwnika został dożywotnio zdyskwalifikowany. Coraz częstsze złośliwe uszkodzenie ciała (łamanie nóg) powodują, że poszkodowani uciekają się na drogę sądową przeciw wino wajcom. Podobny wypadek miał miejsce na zawodach Podgórze—K. S. Strzelec z Chełmka, w czasie których zawodnik Podgórza Kasina II. w zderzeniu złamał nogę Adamczykowi.

Poszkodowany przypisując wyłączną winę Kasinie, ma zamiar wystąpić na drogę sądową przeciw winowajcy.

W. S. S. w Łodzi ma kłopoty z obsada zawodów piłkarskich z uwagi na brak sędziów w tym okręgu. Na zorganizowane tam kursy zgłosiło się aż 4-ch kandydatów. Jak widać z po wyższego sport piłkarski coraz bardziej odstrasza ludzi szanujących swoją dobrą opinię.

—oOo—

Skrzydła floty angielskiej

Kręciły trochę głowami stare wilki morskie, brodacze sędziwi, owiane duchem bohaterskim Trafalgaru, gdy po zakończeniu wielkiej wojny w 1919 r. utworzono nową jednostkę „Służbę lotniczą królewskiej floty". Ten i ów z komendantów potężnych pancerników z politowaniem parrzył na małe, ledwie widoczne punkciki, zawieszone pod niebieskim stropem i mające niby osłaniać „flotę królewską Wielkiej Brytanii". Tę niezwyciężoną, tę niepokonaną, która wyszła przed paru miesiącami zaledwie, zwycięska z wielkiej wojny, która pod Scapa Flow dumna uczestniczyła w największym pogromie morskim, jakim znały dzieje, miały osłaniać jakieś tam latające pu dła! To całkiem jakby komar chciał osłonić lwa To też nie bardzo kwapiono się z opracowaniem statutu organizacyjnego tej nowej formacji wojskowej, a kiedy wreszcie w 1924 r. przystąpiono do ustalenia podstaw organizacyjnych nowej broni, zaczął się okres eksperymentowania, który trwał 13 lat.

Według postanowień statutu sił lotniczych floty angielskiej, materiał cały, jak samoloty, motory, przyrządy i t. p. wchodził w zakres kompetentcji ministra lotnictwa. Admiralizacja miała głos doradczy przy opracowaniu planów i programów. Obsługa hydroplanów, należących do eskadr floty, nosiła mundury lotników. Obserwatorzy rekrutowali się z oficerów marynarki, piloci w 70% z oficerów marynarki, w 30 spośród wojsk lotniczych.

Admiralicja zachowała sobie prawo decyzji co do taktycznego użycia samolotów, znajdujących się na pokładzie statków. Ta zasada dwoistości dowództwa doprowadzała czasami do kuriosów. Tak np. gdy lotniskowiec musiał dla reperacji udać się do doku, hydroplany lub samoloty do niego przydzielone powracały do swych macierzystych baz i admiralicja traciła nad nimi wszelką kontrolę. To samo było z nominacjami. Oficer marynarki, przydzielony do eskadr samolotów, awansował, aby po powrocie do marynarki, wrócić do dawnego stopnia. Ten stan rzeczy był nie do utrzymania. To też z dniem 1 sierpnia 1937 r. rząd angielski zdecydował się oddać admiralicji całkowite dowództwo nad siłami lotniczymi, przydzielonymi do marynarki. Komar osłaniający lwa dostał nagle skrzydeł. Poddane jednolitemu dowództwu siły lotnicze floty angielskiej rosną stale w tempie przyspieszonym. Gdy w dniu 1 listopada 1937 r. eskadry lotnicze morskie liczyły 217 aparatów, to po ukończeniu budowy 5 nowych lotniskowców, które wykończone być mają w 1940 roku, co, licząc około 70 samolotów na jeden lotniskowiec, da 350 nowych samolotów, to łącznie z wyposażeniem szeregu krążowników w samoloty, siła skrzydeł floty angielskiej w 1940 r. wzrośnie do 600 aparatów. Nie będą to już skrzydła komara, zawieszonego dziś pod niebios stropem, ale skrzydła orle, skutecznie chroniące lwa brytyjskiego.

— Zechce się pan zatrzymać chwileczkę — powiedział dyrektor i udał się do swego biura, skąd zatelefonował po policję.

Po upływie dziesięciu minut zjawiło się w hotelu dwóch agentów policji kryminalnej, ubranych po cywilnemu.

— Stary kawał — powiedział jeden z nich, gdy dyrektor zreferował mu sytuację. — Chciał zapłacić za pobyt w hotelu czekiem bez pokrycia i obrał sobotę, wiedząc że banki o tej porze są już zamknięte...

— Proszę za mną — powiedział surowo agent policji do Timma.

— Protestuję przeciwko uważaniu mnie za oszusta. Czek posiada pokrycie... Panowie narażacie mnie na wielkie straty materialne...

— To się zobaczy w poniedziałek — uśmiechnął się urzędnik.

Będę skarżył dyrekcję hotelu o zwrot poniesionych strat — powiedział Timm, wychodząc z policjantem.

Wprost z luksusowego hotelu przeniósł się Timm do cel aresztu. Przebył tam do poniedziałku. Tegoż dnia rano zjawił się w celi policjant.

— Wzywają pana do biura — powiedział otwierając drzwi — Proszę za mną.

W biurze zastał Timm dyrektora hotelu. Dyrektor miał wypieki na twarzy i był mocno zdenerwowany.

— Nie wiem, jak mam przeprosić pana za niezasłużone przykrości. Oczywiście jest to nasza wina, że... Należność wypłacono mi niezwłocznie... — mówił dyrektor hotelu. Czy życzy pan sobie satysfakcji w formie ogłoszenia czy też woli tygodniowy, bezpłatny pobyt w naszym hotelu?... Jesteśmy do pana dyspozycji...

— Żądam 20 tysięcy złotych — powiedział surowo Timm.

— Dwadzieścia tysięcy złotych? — powtórzył dyrektor, zieleniejąc na twarzy...

— Tak jest. Tytułem zwrotu poniesionych strat. Powiedziałem, że wyjeżdżam w sprawach interesu, nieciepiącego zwłoki. Panu zawdzięczam uniemożliwienie mi wyjazdu, wskutek czego pan jest odpowiedzialny za straty, jakie poniosłem.

Timm udał się wraz z dyrektorem do biura hotelu „Imperial", a po godzinie opuszczał hotel, mając w kieszeni 10 tysięcy złotych w gotówce.

Po kilku godzinach, jakiś nędznie ubrany mężczyzna, w nieoczyszczonym obuwiu i sfatygowanym kapeluszu zjawił się w pierwszorzędnym hotelu „Europa" w sąsiednim mieście i zażądał pokoju z łazienką i telefonem na pierwszym piętrze...

Albinos wśród wielorybów

Żeglarze norwescy, który w tych dniach wrócili z wywiadowczej podróży na wodach dalekiej północy, opowiadają o niezwykłym zjawisku, jakie zaobserwowali w odległości mniejwięcej 300 kilomertów na północ od Islandii. Uwagę ich zwróciła duża ilość wielorybów, które płynęły w kierunku południowym. Zwierzęta zdawały się uchodzić przed jakimś niebezpieczenstwem, albo też ścigać upatrzoną zdobycz. Przy pomocy silnej lornetki żeglarze zauważyli, że w odległości 50 metrów od ściągającej go trzody wielorybów ods dzał się potężnymi susami okaz jakiegoś białego zwierzęcia, które dopiero po dłuższej obserwacji okazało się wielorybem.

Albinosy wśród wielorybów są zjawiskiem dotychczas niespotykanym. W kronikach żeglarskich nie ma przynajmniej wzmianki, która by wskazywała na istnienie takich okazów. Jak się okazało, gromad wielorybów spotkanych przez żeglarzy norweskich wyraźnie ścigała wyrodka gromady, chcąc go zapewne unicestwić. Jaki był przebieg dalszy tego pościgu, i co się stało z białym wielorybem, niewiadomo.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI

Pan Amadeusz jest człowiekiem bardzo ostrożnym. Wczoraj wchodzi do apteki i zwraca się do stojącego za ladą mężczyzny w białym fartuchu:

— Przepraszam, czy pan jest aptekarzem?

— Tak jest...

— Czy pan już oddawna prowadzi aptekę?

— Od 12 lat.

— A ukończył pan studia farmaceutyczne?

— Oczywiście...

— I posiada pan dyplom?

— Ma się rozumieć... Ale o co panu chodzi?

— Poproszę o dwa proszki aspiryny.

SEN

Pan Filip powiada do panny Agnieszki:

— Śniło mi się tej nocy, że oświadczyłem się o pani rękę...

— Cóż to może oznaczać?

— To znaczy — odpowiada panna Agnieszka — że we śnie pan jest o wiele mądrzejszy niż na jawie...

Sześć miesięcy wśród śniegów

i lodów arktycznych

Turystka, która spędza sześć miesięcy w najchłodniejszej porze roku na pustyni laplandzkiej w okręgu arktycznym nie jest zjawiskiem codziennym. Tego rodzaju wyczynem pochwalić się może Amerykanka, miss Neil James, która mieszkała przez całą ubiegłą zimę w chatach laplandzkich budowanych na wzór namiotów, zwanych „kator", przebyła okrągło 2000 km. na „akja" (saniach w kształcie łodzi) oraz brała udział w połowach na oceanie Lodowatym.

Miss James, rodem z New Yorku jest globtroterką z zamiłowania. Zwiedziła ona większość krajów i i dwukrotnie już odbyła podróż dookoła świata. W październiku ub. r. opuściła mis James Helsingfors, udając się w kierunku Rovanieni, gdzie wzięła udział w dwutygodniowych połowach na Oceanie Arktycznym. Następnie w saniach „akja" miss James przebyła pustynie Szwecji, Finlandii i Norwegii i zamieszkała u Lapończyków w ich „katorach". W Karesuundo, miejscowości szwedzkiej wysuniętej najbardziej na północ, mits James natknęła się na Piotra Frenchena, znanego norweskiego badacza polarnego, który brał udział w filmie z życia Lapończyków, nakręcanym obecnie przez jedno ze szwedzkich towarzystw filmowych.

Miss James zamierza opublikować swe wrażenia z podróży w książce p. t. „A petticoat vagabond around the Pole Circle". Jej pierwsza książka nosi tytuł: „A petticoat vagabond up and down the world".

Ze wszystkich wrażeń, jakich doznała miss James w czasie swych licznych podróży, najwięcej emocji dostarczyło jej ujeżdżanie reniferów Miss James ujeździła blisko 50 reniferów i doszła do takiej wprawy, że chwytała zwierzęta na lasso. Zdaniem dzielnej globtrotterki, rozpowszechnienie tego sportu będzie dla turystów amerykańskich nielada atrakcją i emocją.

Miss James, oczarowana Laplandią, zamierza kupić renifera i zabrać ze sobą do New Yorku. Niewątpliwie ukazanie się miss James z reniferem na ulicach New Yorku będzie nielada sensacją nawet dla przyzwyczajonych do różnych ekstra wagancyj Amerykanów.

Wiadomości sportowe

Wisła — Cracovia 2:2

Krakowskie „derby" piłkarskie zakończyły się tym razem wynikiem remisowym 2:2. Mecz sam nie stał na zbyt wysokim poziomie, zwłaszcza do pauzy, gdyż obie drużyny były mocno zdenerwowane! Dopiero po pauzie atmosfera uspokoiła się i Cracovia grając lepiej technicznie, miała więcej z gry.

Wynik — remisowy krzywdzi Cracovię, która po przerwie była lepsza i miała przez 40 minut wyraźną przewagę, jednak napastnicy jej nie potrafili oddać celnego strzału.

Wynik pozostaje bez zmiany mimo ogromnej przewagi Cracovii.

W Cracovii na wyróżnienie zasługują: Majeran z pomocy oraz Skalski, Szeliga i Korbas.

Z Wisły najlepszym był na środku ataku Gracz, bramkarz Jurowicz Gierczyński i rezerwowy Filek.

Sędziował p. Kuchar ze Lwowa przy 7000 publiczności.

—O—

Pogoń — ŁKS 1:0 (1:0)

Pogoń odniosła w dniu wczorajszym szczęśliwe zwycięstwo nad ŁKS-em, zdobywając bramkę w 4-ej min. gry przez Zimmera. Do przerwy gra jest niezwykle interesująca, sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie, mimo to żądnej ze stron nie udaje się zdobyć bramki.

W drugiej połowie przygniatającą przewagę ma ŁKS., lecz atak nie ma szczęścia, gdyż Albański broni w sytuacjach niemal beznadziejnych. Sędziował p. Schneider.

W Pogoni wyróżniła się defenzywa. W ŁKS-ie najlepszy Gałecki.

—oOo—

Ruch — Warta 3:2 (2:0)

Przy wielkim zainteresowaniu publiczności (ponad 6000) został rozegrany mecz o mistrzostwo ligi państwowej pomiędzy powyższymi zespołami.

Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach.

Do przerwy silną przewagę miał Ruch, który mógł uzyskać lepszy wynik. Najlepszą częścią drużyny Ruchu był atak, a w szczególności Peterek, który był alfą i omegą ataku Ruchu.

Pierwsza bramka padła z rzutu karnego, egzekwowanego przez Peterka. W 17-ej min. Peterek podwyższa wynik do 2:0.

Po przerwie Warcie udaje się zdobyć 2 bramki przez Nawrota i Genderę. Ruch natomiast zdobywa tylko jedną bramkę.

—oOo—

Warszawianka — Polonia 3:1 (0:1)

„Derby" warszawskie przyniosły niezasłużone zwycięstwo Warszawiance. Zespołem lepszym była Polonia, której nie sprzyjało jednak szczęście.

Prowadzenie uzyskuje Polonia ze strzału Kuli.

W aym okresie ma Polonia przewagę, a grający na prawym skrzydle Szczepaniak stwarza szereg groźnych sytuacji. Początek drugiej połowy należy również do Polonii.

Nieoczekiwanie jednak sedzia za nastrzeloną rękę dyktuje rzut karny przeciwko Polonii, który Martyna zamienia na bramkę.

W tym czasie spada ulewny deszcz Ną ciężkim terenie czuje się Warszawianka znacznie lepiej uzyskując jeszcze dwie bramki przez Święckiego i Barana. Sędziował słabo p. Arczyński. Publiczności 5 tysięcy.

—O—

Smigły — AKS 3:1 (0:0)

Drużyna beniaminka Ligi zasilona Pawłowskim i Baloszkiem byłym zawodnikiem Ogniska odniosła cenny sukces, bijąc groźny AKS w stosunku 3:1 .Początkowo zdecydowaną przewagę mają ślązacy.

Wojskowi otrzęsają się jednak i utrzymują w pierwszej połowie wyrównaną grę.

Po zmianie pól gra jest niezwykle interesująca, a tempo b. szybkie. W 16-tej min. Piontek wspaniale wypuszcza Wostala, który zdobywa pierwszy i ostatni punkt dla swych barw. W minutę później wyrównuje nieoczekiwanie Bukowski. AKS załamuje się i w 18-tej minucie traci drugą bramkę, którą zdobył główką Hajdul. Śmigły zachęcony sukcesem gra coraz lepiej i w 22-ej min. Marzec z zamieszania uzyskuje trzecią bramkę dla zwycięzców.. U wilnian wyróżnili się Pawłowski oraz obrońcy.

W AKS-ie Piontek i Wostal. Widzów około 5 tys. Sędzia p. Frank.

JESZCZE CZY JUŻ?

— Panie Stefan, najadł się pan?

— Zjeść, zjadłem, ale sam nie wiem, czy po tej kolacji jeszcze jestem głodny, czy już jestem głodny.

CO SŁYCHAĆ?

— A co u pana słychać, panie M.?

— Powiem panu szczerze, moja żona jest chora to leży, mój starszy syn jest student to stoi, córka jest komunista to siedzi a ja nie mam co robić to się... kręcę

CZUŁY SYNALEK

— Doprawdy, ten mój Stefek to bardzo porządny chłopak! Wczoraj specjalnie latał na Kercelak i sprzedał moją poduszkę, aby mi móc kupić dzisiaj bukiet na imieniny....

OJCIEC I SYN

— Tatusiu, Stefek powiedział, że jestem podobny do ciebie.

— A coś ty odpowiedział?

— Nic, bo on jest silniejszy ode mnie....

(Journal)

WŚRÓD LEKARZY

Dwaj młodzi lekarze rozmawiają na temat swej praktyki:

— No, jak tam u was, panie kolego?

— Dziękuję. Przed południem nie przychodzi nawet pies z kulawą nogą, a po południu trochę gorzej...

—oOo—

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber.

Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-48